

# Hanna Mamzer

---

## Zwierzęce imiona – upodmiotowienie czy zawłaszczenie?

---

Zoophilologica. Polish Journal of Animals Studies 3, 163-178

---

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.



HANNA MAMZER

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza  
Instytut Socjologii

## Zwierzęce imiona – upodmiotowienie czy zawłaszczanie

Nadawanie imienia należy traktować jako złożony proces psychologiczno-filozoficzno-społeczno-językowy, niosący ze sobą całą gamę różnorodnych znaczeń i funkcji. Nie tylko nadawanie imienia ma znaczenie, ale też jego zmiany, utrata, odbieranie, rozbudowywanie i wykorzystywanie, deformowanie. Imiona nadawane są w procesie symbolicznego nazywania, odbywającego się w sferze mentalno-duchowo-psychologicznej. Nie mają swojego materialnego desygna-tu (może poza dowodami tożsamości, różnego rodzaju). Nadawanie imion dotyczy nie tylko ludzi, lecz także podmiotów nieludzkich. Co więcej, w niektórych społecznościach dotyczy przedmiotów, w innych artefaktów i zjawisk przyrodniczych. Wydaje się, że prawidłowości dotyczące „procedowania” nad imionami są bardzo podobne w odniesieniu do tych wszystkich podmiotów/ przedmiotów.

### Brak imienia, jego odebranie i holokaust bezimiennych

Można sądzić, że wybierając tytuł dla swojego eseju *Bez imienia. Bezimienny*<sup>1</sup> o potwornościach Holokaustu niszczącego jak maszyna miliony ludzkich istnień, bez nazywania ich po imieniu, Emmanuel Lévinas podkreślał, że łatwiej zabijać albo tych, co imion nie mają, albo tych, którym się te imiona odbierze. Obydwa

---

<sup>1</sup> E. LÉVINAS: *Imiona własne*. Warszawa 2000.

przypadki tak samo dotyczą ludzi, jak i osób nieludzkich. W tekście Lévinasa metaforyka imion nawet się nie pojawia – jedynie w tytule autor sygnalizuje, że umasowiona śmierć zadana przez oprawcę przybiera tak dramatyczną postać, że nie sposób objąć jej rozumem. Przeciwstawić można jej się jedynie poprzez „życie wewnętrzne”, choć „w obliczu tylu realizmów i obiektywizmów,omalże ze wstydem wypowiada się to śmieszne wyrażenie”<sup>2</sup>. Nawołując do konieczności trwania w obliczu próby zagłady (i zagłady dokonanej), Lévinas nadaje swoim rozważaniom tytuł natychmiastowo wywołujący refleksję, szczególnie w kontekście całego tomu, zatytułowanego *Imiona własne*. Podczas gdy wszystkie inne eseje w nim zawarte stanowią rodzaj dialogu filozofa z innymi autorami, znanymi z imienia i nazwiska, ostatni tekst, poświęcony bezimiennym, nadaje im specjalny status. Status podmiotu, z którym – pomimo odebrania mu imienia – można prowadzić dialog. Realizowanie holocaustu jest prostsze, gdy ma się do czynienia z bezimiennymi. Jeśli ofiary mają więc imiona, należy je im odebrać i bronić się przed ich nadawaniem.

Można zauważyć, że z identycznym procesem mamy do czynienia również w przypadku osób nieludzkich – metaforyka holocaustu bezimiennych jest stosowana wobec skrajnie uprzedmiotowionych w społeczeństwach postindustrialnych zwierząt. I nie zainicjowali używania tej metaforyki goje, ale właśnie Żydzi: „Ilekcóż Herman widział zarzynanie zwierząt i ryb, myślał o tym samym: w swym postępowaniu wobec zwierząt, wszyscy ludzie byli nazistami. Samozadowolenie, z jakim człowiek postępował wobec innych gatunków tak, jak się jemu podobało, dostarczało przykładu dla najbardziej rasistowskich teorii, dla zasady, że silniejszy ma rację”<sup>3</sup>. Odzwierciedlone w tym tekście refleksje Isaaka Bashewisa Singera wprowadzają do praktyki analizowania masowego uboju zwierząt narrację holocaustu, a wzmacnia ją jeszcze praca Charlesa Pattersona pod znamienym tytułem *Wieczna Treblinka*<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 136.

<sup>3</sup> I.B. SINGER: *Wrogowie, opowieść o miłości*. Warszawa 1992, s. 213. A także w dwóch innych miejscach: „Po pewnym czasie Herman i Masza ruszyli dalej w stronę zoo na Bronxie. Słyszeli o nim jeszcze w Warszawie. Dwa niedźwiedzie polarne drzemały nad sadzawką, w cieniu skalnego występu, śniąc bez wątplenia o śniegu i lodowcach. Każde zwierzę i ptak opowiadało coś w swoim bezsłownym języku, jakąś historię przekazywaną od prehistorycznych czasów, odsłaniającą a zarazem ukrywającą wzory nieprzerwanego tworzenia. Lew spał; od czasu do czasu otwierał swoje złote oczy, wyrażając znużenie tych, którym nie pozwolono ani żyć, ani umrzeć, i potężnym ogonem odpędzał muchy. Wilk chodził dookoła, zataczając kręgi wiodące go do szaleństwa. Tygrys obwąchiwał podłogę, szukając miejsca, żeby się położyć. Dwa wielbłądy stały nieruchome i dumne jak dwaj wschodni książęta. Herman często porównywał ogród zoologiczny do obozu koncentracyjnego. W powietrzu unosiła się tu tęsknota – za pustyniami, wzgórzami, dolinami, legowiskami i rodzinami. Tak jak Żydzi, zwierzęta zostały tu ściągnięte ze wszystkich stron świata i skazane na nudę. Niektóre żaliły się głośno, inne pozostawały nieme” (ibidem, s. 46) oraz dalej: „Już od pewnego czasu myślał o zostaniu wegetarianinem. Przy każdej okazji zaznaczał, że ludzie robią ze zwierzętami to, co hitlerowcy robili z Żydami”. Ibidem, s. 122.

<sup>4</sup> Ch. PATTERSON: *Wieczna Treblinka*. Przeł. R. RUPOWSKI. Opole 2003.

Pozbawienie imienia staje się w tym kontekście narzędziem skrajnego uprzedmiotowienia, szczególnie, jeśli imię zastępowane jest numerem. Podmiot, uznany za taki w kontekście Ricoeurowskiego rozpoznania<sup>5</sup>, nie pozostaje jednak bezimiennym podmiotem. Poprzez odebranie imienia i nadanie numeru, staje się konkretnym **przedmiotem**, zmienia swój status i swoje bycie w świecie wobec innych. Jest już nie bezimiennym podmiotem, ale skatalogowanym przedmiotem, na którym będzie realizowana jakaś procedura. Numer, zarówno w przypadku człowieka, jak i osoby nieludzkiej, odbiera podmiotowość i potwierdza przedmiotowość: numery są tatuowane lub wstrzykiwane pod skórę w formie implantów czy czipów, czasem kolczyków w uszach, wypalane, wymrażane. Takie utrwalanie numeru to przenoszenie go na materię ciała. Jawi się jako działanie opresyjne. Naruszając powłoki ciała, narusza się integralność życia. Nadanie tatuowanego numeru staje się gwałtem na ciele, przenoszonym na gwałt na *psyche*<sup>6</sup>. Wdrukowanie numeru usprawiedliwia uruchomienie całego ciągu praktyk uprzedmiotawiających i depersonalizujących, w szczególności szeregu zabiegów językowych zmierzających nie tylko do deprecjacji obiektu działań, lecz także wręcz do jego degradacji i transformacji w przedmiot, który staje się częścią procesów technologicznych: przetworzenia człowieka w mydło, a zwierzęcia w potrawę. Przestając widzieć krew, a dostrzegając „farbę”<sup>7</sup>, stosuje się Austinowskie performatywne funkcje języka w celu dystansowania się opresora wobec ofiary<sup>8</sup>. Pozwala to na realizowanie coraz okrutniejszych praktyk, zachowując pozory zgodności z etyką działania z dala od „zbędnego cierpienia”, powołując się na „humanitarne” przecież zabijanie<sup>9</sup>.

Nadawanie numerów zwierzętom ułatwia ich przedmiotowe traktowanie: nie tylko je depersonalizuje, ale też „kataloguje”, sprowadzając do pozycji w rejestrze. W zasadzie nie wiadomo, który proces jest gorszy: odebrania imienia i zastąpienia go numerem, czy po prostu nadania numeru bezimiennemu. W pierwszym przypadku podmiot doświadcza uprzedmiotawiającej degradacji, która w kontraście z poprzednim „byciem jako podmiot”, musi być strasznym przeżyciem. Proces ten nie jest tylko zmianą imienia na numer. Stanowi odzwierciedlenie metamorfozy: przejścia do innego traktowania, innych praw, innych obowiązków (jeśli jakichkolwiek).

<sup>5</sup> P. RICOEUR: *Drogi rozpoznania*. Kraków 2004.

<sup>6</sup> Por. projekt „80064” Artura Żmijewskiego (<https://www.mocak.pl/80064>). Projekt, w ramach którego artysta odnawia obozowy numer wytatuowany na przedramieniu byłego więźnia obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, Józefa Tarnawy. A także filmowy projekt reżysera holenderskiego Theo van Gogha „Submission” (<http://jeffweintraub.blogspot.com/2004/11/submission-theo-van-gogh-ayaan-hirsi.html>).

<sup>7</sup> Z. KRUCZYŃSKI: *Farba znaczy krew*. Gdańsk 2008.

<sup>8</sup> J. AUSTIN: *Mówienie i Poznawanie*. Warszawa 1993.

<sup>9</sup> W. KYMLICKA, S. DONALDSON: *Zoopolis. A Political Theory of Animal Rights*. Oxford 2011.

Pozbawianie imienia stanowi sposób poniżania i odbierania istotnego przymiotu. Takie depersonalizowanie jest często formą dehumanizacji i sprowadzaniem człowieka do niższej (pod względem antropocentrycznej hierarchii) pozycji zajmowanej przez zwierzęta. Ma to być sposobem degradacji i jest wyrazem skrajnego antropocentryzmu. W bajkach dla dzieci odebranie imienia jest aktem pozbawienia ostatniej rzeczy, którą człowiek ma (por. historię o Kopciuszku)<sup>10</sup>.

W masowej produkcji zwierząt nie mamy do czynienia z imionami, ale z numerami, w których zakodowana jest cała informacja na temat pochodzenia zwierzęcia, jego właściciela, hodowcy itp. W tym kontekście uderzająca jest analogia pomiędzy numerami, które dziś nadajemy zwierzętom, a numerami, które kiedyś naziści nadawali więźniom obozów koncentracyjnych. Numer nie jest tylko liczbą porządkową. Jest całym katalogiem informacji<sup>11</sup>. Numery zamiast imion mają także zwierzęta, na których prowadzi się eksperymenty naukowe – obok stosowania całej dystansującej nomenklatury, ten zabieg jest elementem pozwalającym na prowadzenie bolesnych i śmiertelnych procedur, które nazywane po imieniu wywoływałyby w realizującym je człowieku stan znaczącego dyskomfortu psychologicznego<sup>12</sup>.

Holokaust bezimiennych nosi znamiona „procesu totalnego” wedle charakterystyk instytucji totalnych zaproponowanych przez Ervinga Goffmana<sup>13</sup>. Opisana przez Goffmana depersonalizacja przybiera wiele postaci (odcięcie od świata zewnętrznego, odebranie możliwości decydowania o sobie, konieczność podporządkowania się narzuconej rutynie dnia, ujednolicenie wyglądu), obejmuje także zmianę imienia. Odzwierciedla to nieodwracalną zmianę osobowości podmiotu, oddanie się we władzę/opiekę patronowi o danym imieniu, dążenie do przejęcia jego cech i zachowań, wyrzeczenie się siebie na rzecz przedzierzgnięcia się w kogoś innego, poddanie się jurysdykcji instytucji.

<sup>10</sup> Klein i Zaremba, analizując bajkę o Kopciuszku, piszą: „Nikt już nie zwraca się do niej jej własnym imieniem, otrzymuje nowe imię, ściśle związane z jej aktualną sytuacją. Np. w jednej z najstarszych spisanych w Europie wersji baśni autorstwa Basilego dziewczynka nosiła wcześniej imię Zezola, by otrzymać nowe Kotka Cenerentola (wł. Cenere – popiół). W niektórych polskojęzycznych wersjach występują w zastępstwie Kopciuszka miana Popielucha lub Smolucha, bracia Grimm pisali o Aschenputtel, literatura angielskojęzyczna zna bohaterkę pod imieniem Cinderella, a Rosjanie nazwali ją Załuszka, Perrault użył wyrazu Cendrillon. Wszystkie te nazwy wiążą bohaterkę poprzez jej imię z popiołem (ang. Cinders, niem. Aschen, ros. Zoła, fran. Cendre). W wielu językach (między innymi w wersji braci Grimm) imię to w dodatku jest rzeczownikiem rodzaju nijakiego lub jak w języku polskim rodzaju męskiego”. KLEIN L., ZAREMBA Ł.: *Kopciuszek – analiza metodą strukturalną Claude’s Levi-Straussa*. Dostępne w Internecie: [http://www.antropologia.isns.uw.edu.pl/?page\\_id=45](http://www.antropologia.isns.uw.edu.pl/?page_id=45) [data dostępu: 26.12.2016].

<sup>11</sup> Dostępne w Internecie: <http://www.auschwitz.org/muzeum/informacja-o-wiezninach/serie-numerowe-wiezniov> [data dostępu: 28.12.2016] oraz <http://www.arimr.gov.pl/identyfikacja-i-rejestracja-zwierzat/kolczyki.html> [data dostępu: 28.12.2016].

<sup>12</sup> Nomenklatura stosowana w przypadku eksperymentów: dyslokacja kręgów szyjnych, dekapitacja, restrykcja kaloryczna, model zwierzęcy itd.

<sup>13</sup> E. GOFFMAN: *Instytucje totalne*. Gdańsk 2011.

W przypadku zwierząt adoptowanych, na przykład zabranych ze schronisk (które niewątpliwie są przykładem instytucji totalnych w Goffmanowskim rozumieniu), nowi opiekunowie często dokonują zmiany imienia, jakby symbolicznie, poprzez tę procedurę, chcieli zamknąć jakiś nieszczęśliwy okres w życiu zwierzęcia. Tak jak w ludzkim świecie, tak i tu utrzymanie imienia to utrzymanie ciągłości tożsamości. Jego zmiana jest wyrazem transformacji tożsamościowej. Można też przyjąć, że takie działanie ma charakter życzeniowego myślenia magicznego: zmiana imienia ma zapewnić powodzenie, w lepszym domowym życiu zadbanego zwierzęcia.

Człowiek bezimienny czy żołnierz nieznany stracił coś ważnego, jest poszkodowanym przez los podmiotem, któremu odebrano możliwość bycia zapamiętanym pośmiertnie, odróżnionym od wielu innych zmarłych.

Realizując skrajnie gatunkistyczne podejście, nie tylko odmawiamy zwierzętom podmiotowości<sup>14</sup>, lecz także stawiamy je niżej w hierarchii gatunków. Okazuje się więc, że nawet nadawanie imion zwierzętom niesie skutki prawne jedynie dla ich właścicieli<sup>15</sup>.

## Nadawanie imienia

Nadawanie imion ludziom jest jednoznacznym przyznaniem indywidualności i podmiotowości. W Polsce nadawanie imion dzieciom reguluje ustawa z 28 listopada 2014 r. – Prawo o aktach stanu cywilnego (Dz.U. z 2014 r. poz. 1741, z późn. zm.). Zgodnie z artykułem 58 protokół zgłoszenia urodzenia zawiera m.in. imię dziecka. Artykuł 59 stanowi, że w dokumencie nie można wpisać więcej niż dwóch imion, imion ośmieszających, nieprzyzwoitych, zdrobniałych. Niezależnie od obywatelstwa i narodowości rodziców dziecka, wybrane imię lub imiona mogą być imionami obcymi. Można wybrać imię, które nie wskazuje na płeć dziecka, ale w powszechnym znaczeniu jest przypisane do danej płci. Z kolei Deklaracja Praw Dziecka przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne ONZ dnia 20 listopada 1959 r. wśród wielu postulatów mających na celu zapewnienie dzieciom właściwej ochrony ich praw podkreśla rolę oznaczania tożsamości dziecka. Szczególnie interesujący jest art. 7: „Niewłócznie po urodzeniu dziecka zostanie sporządzony jego akt urodzenia, a dziecko od momentu urodzenia

<sup>14</sup> P. SINGER: *Wyzwolenie zwierząt*. Warszawa 2014.

<sup>15</sup> Rejestrowanie psów w bazach danych umożliwiających ich odnalezienie w razie zagubienia się, automatycznie oznacza tworzenie bazy danych właścicieli, dzięki czemu można pociągać ich do odpowiedzialności prawnej w sytuacji nadużyć (<https://www.safe-animal.eu/> [data dostępu: 28.12.2016]). Rejestry zwierząt rasowych, z rodowodami, pozwalają na śledzenie poczynąń ich właścicieli w zakresie nabywania i bywania zwierząt.

będzie miało prawo do otrzymania imienia, uzyskania obywatelstwa oraz, jeśli to możliwe, prawo do poznania swoich rodziców i pozostawania pod ich opieką”. Brak imienia oznacza brak tożsamości, a to skutkuje niemożnością korzystania z praw przynależnych, przywilejów i korzyści prawnych. Brak imienia stawia poza prawem. Nadanie człowiekowi imienia wiąże się z przyznaniem mu „obecności prawnej” i uprawnia go do przywilejów, ale także nakłada obowiązki. Dziecko niezarejestrowane w urzędzie właściwie dla państwa nie istnieje i w związku z tym łatwiej może stać się ofiarą nadużyć: łatwiej można je sprzedać, wykorzystać do pracy, zaciągnąć do wojska, wykorzystać seksualnie. Ludzie, o których istnieniu nie wiedzą instytucje formalne, w czasie kataklizmów nie są w ogóle „widoczni”. Imię ludzkie uprawnia także do dziedziczenia majątku i tytułów.

Motyacją do nadawania imienia tak człowiekowi, jak i osobie nieludzkiej jest jego znaczenie, które niesie ze sobą rodzaj przesłania: na co dzień, najczęściej życziwego dla osoby przyjmującej dane imię. Czasem jest wybierane ze względów estetycznych, dla samego brzmienia, bez uwzględnienia konotacji znaczeniowych, choć „ładne” imię ma i tak budzić pozytywne emocje i skojarzenia (w subiektywnej ocenie, rzecz jasna). Ludzie nadają jednak osobom nieludzkim także imiona sarkastyczne, kpiarskie, wręcz o wydźwięku negatywnym – co w przypadku ludzi jest prawnie zabronione<sup>16</sup>.

W społecznościach tradycyjnych, przedindustrialnych, zwierzęta traktowane były jako jedyni żywicieli rodzin, nosiły indywidualne imiona, tak jak i ludzie. Mieszkały niejednokrotnie pod jednym dachem z ludźmi, dzieliły w zasadzie ich los. Stefan Warchoł, analizując etnogenezę Słowian na podstawie używanych przez nich zoonimów, podkreśla związek ludzi ze zwierzętami:

Wiadomo bowiem, iż w przeszłości, zwłaszcza w czasach rozdrobnienia gospodarstwa wsi i powszechnego ubóstwa ich mieszkańców, zwierzęta domowe, głównie zaś krowy, woły, a na niektórych obszarach, często w zależności od warunków fizjograficznych, także owce i kozy, były niemal jedynymi żywicielami konkretnych rodzin, dostarczając pożywienia oraz służąc jako siła pociągowa. Tak zatem te nacechowane ekspresywnością zoonimy powstały przede wszystkim w warunkach pełnego intymności i ekspresji familiarnego życia wiejskiego ludu, gdzie zwierzęta traktowano niemal jak członków rodziny. Nic przeto dziwnego, że także obecnie ten ładunek ekspresywności dodatniej towarzyszy jakoby głównie nazwom krów, wołów oraz owiec i kóz<sup>17</sup>.

Autor widzi jednak różnice pomiędzy imionami zwierzęcymi i ludzkimi:

<sup>16</sup> Por. Dz.U. z 2014 r. poz. 1741.

<sup>17</sup> S. WARCHOŁ: *Etnogeneza Słowian w świetle słowiańskiej tradycyjnej zoonimii ludowej (problematyka wybrana)*. „Folia Onomastica Croatica” 2003–2004, nr 12–13, s. 568.

Podstawowa różnica między kategorią zoonimów a kategorią antroponimów polegała na tym, że imiona własne osobowe miały niewątpliwie o wiele bardziej rozbudowaną strukturę wewnętrzną i bazę środków motywujących, co wiązać należy z oczywistym faktem, że istota ludzka ma z natury charakter społeczny, w odróżnieniu od zwierząt, które takich cech mieć nie mogły i nie miały<sup>18</sup>.

Trzeba oczywiście zgodzić się, że społeczności zwierzęce są inne niż ludzkie i stąd niektóre imiona (np. pochodzące od wykonywanych zawodów) dotyczą w ujęciu tradycyjnym jedynie ludzi, ale trudno przystać na opinię, jakoby zwierzęta nie były społeczne. Cytowany badacz twierdzi, że

Jako terminy zoonimiczne występują tu [w tradycyjnych słowiańskich zoonimach ludowych] głównie apelatywy oznaczające: 1. cechy zewnętrzne zwierzęcia, a mianowicie barwę sierści, układ barw i deseni, jak np. polskie n. krow: Biała i Białocha 'krowa maści białej', Krasa i Kraula 'krowa maści czarno-białej lub czerwono-białej, wyjątkowo też czerwonej', Łysa i Łysocha 'krowa z białą podłużną plamą na łbie', Kwiatka i Kwiatuła, Kwiecicha 'krowa z białą plamą niby kwiatem na łbie lub z rozsianymi po ciele plamami niby kwiatami'; 2. ogólny wygląd, np. Mała i Macocha, Koza i Kozuła 'krowa o drobnej budowie i cienkich nogach, jak koza'; 3. wiek, np. Stara i Starucha i dla konia np. Szkapka; 4. dzień, porę dnia, miesiąc lub inne określenia związane z przyjściem na świat, np. Majocha 'krowa urodzona w maju', Piętocha 'urodzona w piątek', Wtoruła 'urodzona we wtorek'<sup>19</sup>.

Także współcześnie zoonimy są osadzone w szerokim kontekście społeczno-kulturowym, który inspirowa i sugeruje ich kształt oraz treść: „Tendencje nazwotwórcze obecne we współczesnej zoonimii przekonują o wpływie różnorodnych zjawisk społecznych i kulturowych na sposób nazywania zwierząt. Z całą pewnością jest to związane z aktualnym statusem zwierzęcia w kulturze i społeczeństwie”<sup>20</sup>. Badania z 2010 roku zrealizowane we Wrocławiu wskazują, że czynnikiem silnie modyfikującym brzmienie imion zwierzęcych są media, a szczególnie telewizja<sup>21</sup>. Zdecydowana większość analizowanych zoonimów przejęta jest bezpośrednio z programów emitowanych w telewizji<sup>22</sup>. Tak długo, jak trwa medialna moda na dany program, tak długo widzowie inspirowani się

<sup>18</sup> Ibidem, s. 559.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 564.

<sup>20</sup> W. WILCZEK: *Imiona psów: analiza opozycyjnych grup zoonimów występujących na portalach internetowych dla miłośników zwierząt*. W: *Linguarum Silva*. Red. B. MITRĘGA. Katowice 2012, s. 55.

<sup>21</sup> H. UCHWAŁ: *Imiona zwierząt udomowionych we Wrocławiu*. Wrocław 2010.

<sup>22</sup> M.in. seriali komediowych, bajek, filmów, np. *Czesio z Włatcułmuch*, *Domiś z programu dla dzieci*, *Simba z filmu animowanego Król lew* czy *Szarik z filmu Czwerej pancerni i pies*.



proponowanymi imionami. Zoonimy wpisują się później w codzienną praktykę językową i po jakimś czasie tracą telewizyjne konotacje (np. imiona Cezar, Diana czy Reks uznawane są obecnie za typowo psie imiona)<sup>23</sup>.

Przytoczone badania wskazują, że inaczej nazywają zwierzęta kobiety, a inaczej mężczyźni. Znacznie częściej to właśnie kobiety inicjują nadawanie imion zwierzętom domowym (72% wszystkich badanych przypadków). Zbadano, że w tym twórczym procesie kierują się innymi nazwami własnymi (29% zoonimów ma takie właśnie pochodzenie). Mężczyźni, wybierając imiona dla zwierząt, zwracają uwagę na ich cechy. Najwięcej imion zwierzęcych tworzą osoby w przedziale wiekowym: 21–30 lat (44% wszystkich imion). Spodziewać się należy, że wynik ten można wiązać z aktywnością zawodową i społeczną osób w tej kategorii wiekowej, a także ich największą aktywnością w zakresie nabywania i adoptowania zwierząt. Imiona tworzą też najczęściej osoby z wyższym wykształceniem (30% kobiet i 16% mężczyzn). Zoonimy są inspirowane albo przez media, albo przez cechy zwierzęcia, albo przez inne nazwy własne, ale także przez słowa pochodzenia obcego niosące ze sobą znaczenie związane właśnie z cechą lub jakimś konkretnym sensem<sup>24</sup>.

Wioletta Wilczek twierdzi, że:

Obecne sposoby nazywania zwierząt unaocniają pewne podstawowe grupy asocjacji i motywacji, układające się w opozycyjne zbiory ukazujące kontrastowość tworzenia imion. Zasobność poszczególnych zbiorów może świadczyć o potencjale twórczym właścicieli zwierząt oraz zarysowuje możliwy rozwój różnorodnych sposobów nominacji w przyszłości. Dwie podstawowe, przeciwne względem siebie grupy to imiona wzorowane na czymś, zapożyczone, oraz imiona będące efektem indywidualnego potencjału twórczego właściciela<sup>25</sup>.

## Nadawanie imion: upodmiotowienie czy zawłaszczenie?

Antropologicznie nadawanie imienia ma znaczenie symboliczno-magiczne, życzeniowe – „kształtujące” przyszłość, predestynujące do jakichś zachowań, czy też oddające w opiekę. Tradycja ta towarzyszy ludziom od zarania dziejów. Antoine de Saint-Exupéry w *Małym Księciu* opisuje scenę spotkania Księcia z Lisem. Lis, tłumacząc, na czym polega proces „oswajania”, „stwarzania więzów”, wskazuje na mechanizm wydobywania interlokutora z masy anonimowych postaci, mię-

<sup>23</sup> J. STRUTYŃSKI: *Urbozoonimia polska*. Kraków 1996, s. 243–249.

<sup>24</sup> Por. imiona psów: Elmas – z języka tureckiego: „diament; Emre – także z języka tureckiego: „kochanek”.

<sup>25</sup> W. WILCZEK: *Imiona psów...*, s. 55.

dzy innymi poprzez nadawanie imienia. W tym sensie zwierzęta otrzymują indywidualne imiona po to, by ukazać ich niepowtarzalność albo odróżnić je od innych zwierząt. Imię staje się desygnatem indywidualności, spełnia funkcję ekspresyjną, posesywną i emotywną. Wskazuje, że to jedno konkretne zwierzę jest dla nadającego imię kimś/czymś specjalnym.

Jak słusznie zauważa Tomasz Strutyński, nadawanie imienia zwierzęciu nie tylko odróżnia je od innych (co, obok funkcji komunikacyjnej, w zasadzie powinno być traktowane jako podstawowa funkcja zoonimu). Ma to oczywiście sens w sytuacji, gdy z człowiekiem żyje więcej niż jedno zwierzę. Jednak gdy dzielimy dom tylko z jednym psem, a mimo to nadajemy mu imię, to okazuje się, że funkcja odróżniająca jest w zasadzie poboczną – zoonim służy tutaj nawiązaniu więzi ze zwierzęciem, zwróceniu na siebie jego uwagi, pełni tym samym funkcje: fatyczną i impresywną<sup>26</sup>. Autor ten uznaje też, że fakt nadania imienia takim zwierzętom, z którymi kontakt jest trudny (owady, gady) pełni funkcję stanowiącą, a samo imię – wyłącznie funkcję posesywną. Nadanie imienia takiemu zwierzęciu staje się dowodem posiadania, a dla zwierzęcia jest symbolem przynależności do właściciela. Nosiciel imienia jest uzależniony od jego nadawcy. Wioletta Wilczek na podstawie swoich badań dotyczących forów internetowych dla właścicieli psów wskazuje, że proces nadawania imion zwierzętom bywa bardzo istotny dla ich opiekunów: „Szczegółowy opis przyczyn nazwania czworonoga w dany sposób, wariantywność imion oraz ich znaczenie, jak również okoliczności aktu nominacji to typowa tematyka wątków odnoszących się do nazywania ulubieńców”<sup>27</sup>. Autorka zwraca też uwagę na sposób komunikowania o psich imionach – forumowicze w zasadzie nie dyskutują ze sobą, a jedynie prezentują narracje o imionach swoich zwierząt.

Nadawanie imion czy nazw (np. w przypadku terytoriów) traktowane może być także jako zdobycie władzy symbolicznej nad osobą/obiektem/podmiotem/zwierzęciem. Samo nadawanie imienia stanowi odzwierciedlenie relacji hierarchicznej: strona aktywna, dominująca nadaje imię. Strona bierna, podporządkowana – przyjmuje je. Czy więc proces nadawania imienia można traktować jako potwierdzanie hierarchicznej relacji między ludźmi a innymi zwierzętami? Co więcej: „Widać to choćby w procesie nadawania imienia. Tak zwane imię własne jest imieniem na pół obcym, gdyż pochodzi od innych. Otrzymuję imię, którym się do mnie zwracają, w ten sposób, że na nie odpowiadam, podczas gdy od rzeczy nikt nie oczekuje, że przyjmie ona swą etykietę”<sup>28</sup>. Strona nazywana nie ma możliwości protestowania, polemizowania z nadawanym imieniem, nie ma też możliwości udziału w tym procesie. Nadawanie imienia może więc oznaczać zarówno osvajanie (budowanie więzów zaufania), jak i naznaczanie

<sup>26</sup> J. STRUTYŃSKI: *Urbozoonimia polska...*, s. 105.

<sup>27</sup> W. WILCZEK: *Imiona psów...*, s. 56.

<sup>28</sup> B. WALDENFELS: *Podstawowe motywy metodologii obcego*. Warszawa 2009, s. 85.

oraz wskazywanie na zdobywanie, zagarnianie zwierzęcia<sup>29</sup>. Nadanie imienia, przydomku czy „roboczego” określenia szczególnie w przypadku zwierzęcia dzikiego, niejako wydobywa je z masy „dzikich” i powoduje, że zwierzę staje się identyfikowalne<sup>30</sup>. Ale jednocześnie w ten sposób traci swoją dzikość, która jest jego konstytutywną cechą i jego wolnością. Nadanie imienia może stanowić więc wydobycie z jednej kategorii i przesunięcie do drugiej: z kategorii dzikich do kategorii udomowionych (lub oswojonych przynajmniej). Kto nam dał takie prawo? Oswajanie poprzez nadawanie imion i nazw jest wynikiem potrzeby odczuwania bezpieczeństwa ontologicznego<sup>31</sup> – oswaja się w ten sposób zarówno zwierzęta, jak i żywoły<sup>32</sup>. Nadawanie imienia jest także znakiem bliskości – nie tylko dlatego, że poznając czyjeś imię, mogą zwracać się do niego po imieniu. Proces ten ma także duże znaczenie dla bliskości emocjonalnej – po pierwsze, pozwala mi poznać swoje imię, a po drugie, nazywam tych, którzy są mi bliscy. Są moi. Nazywanie znów jawi się tutaj jako zawłaszczanie<sup>33</sup>.

Jeśli zoonimy definować jako: „ukształtowane nazwy własne zwierząt jako jednostki należące w pełni do systemu onomastycznego, nie zaś apelatywne określenia zwierząt łącznie z ich wyróżnikami gatunkowymi, jak np. koń, krowa, owca itp.”<sup>34</sup>, to traktować je należy jako efekty antropomorfizacji, ze względu na: „częste, sekundarne użycie w tej funkcji nazw osobowych, np. pies Bartek, kot Baltazar, koń Kuba itp., lecz także odwzorowanie antropomorficznych procesów słowotwórczych, np. Ciapuş, Ciapunio, Ciapulek, Ciapeczek, żart. Ciapuliński od imienia psa Ciapek”<sup>35</sup>.

Jak wspomniałam, nadawanie imion ma specjalne znaczenie w obrzędach przejścia – nowe/drugie imię symbolizuje moment przemiany mentalnej i osobowościowej, zaś obecność grupy przy tym wydarzeniu stanowi formę włączenia

<sup>29</sup> Dlatego też, by wyrównać statusy zwierzęcia i człowieka, coraz częściej używa się określenia „opiekun”, a nie „właściciel” zwierzęcia.

<sup>30</sup> To praktyka często stosowana w przypadku badaczy naukowców zajmujących się tropieniem dzikich zwierząt (por. F. MOWAT: *Nie taki straszny wilk*. Warszawa 1997; A. WAJRAK: *Wilki*. Warszawa 2015).

<sup>31</sup> A. GIDDENS: *Nowoczesność i tożsamość*. Tłum. A. SZULŻYCKA. Warszawa 2002.

<sup>32</sup> Por. praktykę nadawania imion wiatrom i tornadom.

<sup>33</sup> Podobny wątek pojawia się w dyskusji na temat zwrotu ku rzeczom – zarówno na gruncie historii, jak i socjologii: „Tymczasem w humanistyce postępuje badawcze zawłaszczanie rzeczy, często odbywające się pod hasłem obrony ich podmiotowości oraz prowadzonej w ich imieniu przez ludzi walki o sprawiedliwość i wolność. Paradoksalnie jednak upodmiotowione przedmioty dzielą los tych innych, którzy nie mogą wypowiadać się sami (zmarłych, kobiet, dzieci, mniejszości, pokonanych itd.). To ludzie wypowiadają się w ich imieniu”. E. DOMAŃSKA: *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*. „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 12.

<sup>34</sup> S. WARCHOŁ: *Tradycja i współczesność w polskiej zoonimii ludowej (na tle słowiańskim)*. W: *Systemy zoonimiczne w językach słowiańskich*. Red. S. WARCHOŁ. Lublin 1996, s. 159–170.

<sup>35</sup> J. BUBAK: *Zoonimia – nazwy zwierząt*. W: *Encyklopedia. Polskie nazwy własne*. Red. E. RZETELSKA-FELESZKO. Warszawa–Kraków 1998, s. 329.

osoby do jej grona. Związane z tym jest nienadawanie imion na stałe, a co więcej – ich zmienianie w jakimś momencie życia. W przypadku niektórych kategorii osób przybranie nowego imienia jest jednoznaczne z wykluczeniem z dotychczasowej społeczności, podjęciem się jakiejś funkcji lub roli społecznej i wejściem do nowej społeczności (księźa, zakonnice, ale też władcy). Zmiana imienia podkreśla rozpoczęcie nowego życia – w nomenklaturze mniszej określane jest to nawet śmiercią przed śmiercią. W tym kontekście jako ciekawy proces jawi się, wspomniane wcześniej, zmienianie imienia zwierzętom adoptowanym, mającym wcześniej innych właścicieli, albo zwierzętom ze schronisk. Uwidacznia się tu zarówno zmiana statusu (śmierć i nowe narodzenie), jak i hierarchia władzy: „nadaję Ci imię, naznaczam cię”. Imię zmieniane jest ze względów nie tylko estetycznych, ale przede wszystkim znaczeniowych: by zaznaczyć moment przejścia zwierzęcia do innego życia, do innego świata i do innego statusu: ze zwierzęcia bezdomnego awansuje ono na członka rodziny, a przynajmniej na pupila. W ostateczności na zwierzę pracujące (podczas gdy zwierzę bezdomne jest swoistym wyrzutkiem społecznym, rodzajem zbędnego „śmiecia”<sup>36</sup>). Określenie bezdomny/bezdomna w przypadku takich zwierząt, jak i ludzi, zastępuje imiona.

Jak twierdzi Wioletta Wilczek: „Wyodrębnianie pierwszego i drugiego imienia oraz, w nielicznych przypadkach, nazwiska to sposób antropomorfizacji czworonożnych podopiecznych, świadectwo nadawania im rangi pełnoprawnych członków rodziny”<sup>37</sup>.

Świat zwierząt nie zna imion. Nie zna? To człowiek nie zna świata zwierzęcych imion. Nadajemy im imiona, które związane są ze zwierzęcym wyglądem albo ujawnianymi cechami charakteru, a najczęściej z ludzkimi interpretacjami pewnych zwierzęcych zachowań. Opracowany przez nas repertuar imion dla zwierząt jest inny niż dla ludzi. Nadajemy im niejednokrotnie imiona, które są uprzedmiotawiające (Budyń, Beza), lub które są związane z ludzkimi cechami negatywnymi (Brudas). To budzi namysł nad stosownością nadawania takich imion. Z drugiej strony, wybieramy zwierzętom imiona przynależne danej kategorii zwierząt, niejako zaliczone do kanonu (Azor, Mruczek).

Nadawanie imion ma więc znaczenie personalizujące i jest niesłychanie ważne dla samych nosicieli imion. Imiona nie są już tylko etykietą, ale stają się składową tożsamości<sup>38</sup>. Stanowią o możliwości identyfikacji osoby, jak również są ważnym elementem autoidentyfikacji. Imię niesie ze sobą element indywi-

<sup>36</sup> Por. Z. BAUMAN: *Życie na przemiał*. Warszawa 2004.

<sup>37</sup> W. WILCZEK: *Imiona psów...*, s. 58. Por. profile zwierząt na portalu społecznościowym Facebook: np. profil psa o imieniu Marko Paviani ([www.facebook.com/Marko-Paviani](http://www.facebook.com/Marko-Paviani) [data dostępu: 30.12.2016]).

<sup>38</sup> Dlatego policjanci negocjatorzy zwracają się do podejmujących próbę samobójczą osób jakimkolwiek imieniem – tylko po to, by sprowokować protest, by poznać rzeczywiste imię, zyskać możliwość nawiązania spersonalizowanego kontaktu, który miałyby skutkować podjęciem bardziej efektywnych prób perswazji.

dualistyczny oraz społeczny – niesie znaczenie dla jednostki, ale też określa jej przynależność do grupy (np. rodzinnej poprzez nazwisko).

Do dzisiaj na Bliskim i Dalekim Wschodzie i w wielu innych miejscach w imieniu występuje dodatek wskazujący na ojca – dodatek ten jest równie ważny jak własne imię. „Ben” lub „Bin” oznacza syna kogoś<sup>39</sup>. Imię jako osobista nazwa nadawana osobie przez grupę, do której należy, razem z towarzyszącymi mu przydomkami, nazwiskami, patronimikami stanowi sposób identyfikowania osoby. Znaczenie magiczne ma też przekazywanie imienia ważnych krewnych, nadawanie jednego imienia wszystkim potomkom pierworodnym w rodzinie. Współcześnie, ze względu na oderwanie etymologii imion od powszechnego ich zrozumienia, nadawane imiona nie mają takich znaczeń, jak te nadawane w społecznościach tradycyjnych. Jedną z ważniejszych ról, jakie odgrywa imię to określenie płci ujmowanej w kategoriach binarnej opozycji męskie – żeńskie. Imię rodzaju nijakiego jest gorsze? Podobnie jest w przypadku zwierząt, nadawanie imienia jest procesem upodmiotowienia, a mentalnie i psychologicznie jest przeciwstawiane nadawaniu numerów.

## Zwierzęta jako podmioty inne niż ludzie?

Zastanawiająca jest dążność człowieka do oddzielenia się od świata zwierząt i podejmowania uporczywych i nierealistycznych prób ustalenia wyraźnej linii demarkacyjnej, która definiowałaby jako odrębne te dwa łączące się przecież ze sobą obszary. Jako gatunek stosujemy najróżniejsze metody zaznaczenia tego podziału: od językowych, psychologicznych po przestrzenne i materialne. Podobny ruch separacyjny jest też widoczny w refleksji filozoficznej – nawet uprawianej na gruncie filozofii dialogu, gdzie dyskusja na temat podmiotowości stanowi podstawę wszelkich rozważań nad tym, kim jest człowiek. Namysł nad tym wątkiem oscylował wokół prób dookreślenia, kim/czym jest człowiek, ale nie: kim/czym jest zwierzę. Ugruntowane podejścia w ramach filozofii dialogu, proponowane przez Emmanuela Lévinasa, Martina Bubera czy Józefa Tischnera, jednoznacznie odnoszą się do relacji człowiek – człowiek, z założeniem, że zwierzę jest **obcym**, a nie Innym, Drugim czy Pytającym. W tradycyjnych ujęciach filozofii dialogu nie ma więc miejsca na podejmowanie refleksji nad podmiotowością zwierząt, choć dużo miejsca zajmują rozważania nad podmiotowością i istotą osoby. To pojęcie jest zresztą utożsamiane z człowiekiem – mówimy więc jedy-

---

<sup>39</sup> C. NOWOROLNIK: *Imię a tożsamość człowieka. Refleksja antropologiczno-teologiczna*. Dostępne w Internecie: <http://kosciol.wiara.pl/doc/495106.Imie-a-tozsamosc-czlowieka-Refleksja-antropologiczno-teologiczna/7> [data dostępu: 26.12.2016].

nie o osobie ludzkiej. W tym kontekście warto przyjrzeć się pewnym ludzkim zachowaniom wobec zwierząt, stosując optykę proponowaną właśnie przez filozofię dialogu.

W ramach dyskusji nad istotą człowieczeństwa proponuje się definicje oparte na kryteriach, których spełnianie ma być niedostępne zwierzętom. Jednym z nich jest możliwość składania obietnicy. Sądzi się, że umiejętność taką posiadają tylko osoby ludzkie, a możliwość dotrzymania obietnicy ma pozwalać na określanie charakteru będącego gwarantem człowieczej tożsamości<sup>40</sup>. Inna forma odróżnienia ludzi od zwierząt ma się opierać na umiejętności nazywania przedmiotów, zjawisk, artefaktów z otoczenia. Co za tym idzie, specyficzną ludzką cechą miałyby być nadawanie imion. Sądzimy, że zwierzęta nie nazywają. Wiele innych rozgraniczeń odnosi się do zdolności do kreatywnego myślenia, do posługiwania się językiem, do tworzenia narzędzi i w końcu do zdolności do cierpienia. Poza tym ostatnim, wszystkie wymienione próby definiowania, czym/kim jest zwierzę oparte są na definiowaniu braków, przy czym są to braki widziane z pozycji człowieka. To co w ludzkim mniemaniu jest brakiem, w nie-ludzkim może nim nie być<sup>41</sup>.

Stosowanie odmiennych katalogów imion dla ludzi i dla osób nieludzkich należy traktować jako zabieg oddzielający ludzi od nie-ludzi, mający na celu wskazanie odrębności tych dwóch światów<sup>42</sup>. Co jest tak kontrowersyjnego w nadawaniu zwierzętom imion ludzkich? Stosowanie antroponimów dla nazywania zwierząt stanowi wyraz bliskości emocjonalnej: „Popularnym zjawiskiem jest obecnie również stosowanie antroponimów w funkcji zoonimów, co uświadamia społeczną rangę zwierząt”<sup>43</sup> oraz dalej: „Właściciele nadają swym psom również imiona ludzkie (należące do grupy nazw nieumotywowanych), wprowadzając je w świat ludzi i uznając tym samym zwierzę niemal za człowieka”<sup>44</sup>. Pojawia się w tym miejscu pytanie o to, co jest bardziej problematyczne:

---

<sup>40</sup> „Teraz w przeciwieństwie do wzorca trwałości zapożyczonego od możliwych do zidentyfikowania cech charakteru, weźmiemy inny, którego dostarcza zjawisko obietnicy, to znaczy dotrzymywanie słowa w wierności słowu, jakie zostało dane. Dotrzymywanie słowa jest dowodem stałości własnego „ja”, nie zakładającej wcale braku zmian w czasie, lecz przyjmującej wyzwanie zmienności przekonań i uczuć. Mimo tej zmienności dotrzymuję danego słowa”. P. RICOEUR: *Filozofia osoby*. Tłum. M. FRANKIEWICZ. Kraków 1992, s. 34.

<sup>41</sup> Brak oczu u tasiemca jest jednym z elementów ewolucyjnego przystosowania do wymogów środowiska życiowego, a nie wyrazem zacofania. Por. D. PROBUCKA: *Prawa zwierząt*. Kraków 2015; J. LEJMAN: *Ewolucja moralności. Człowiek wobec zwierząt*. Lublin 2015.

<sup>42</sup> Z takim postrzeganiem światów ludzko-zwierzęcych nie zgadza się Rosi Braidotti, proponując rozumienie kultury jako wynik natury, jej efekt i skutek rozwoju człowieka. Znosi to opozycję pomiędzy naturą a kulturą jako pojęciami przeciwstawianymi sobie. Pokazuje ciągłość i jedność świata ludzi i świata innych zwierząt. R. BRAIDOTTI: *Po człowieku*. Tłum. J. BEDNAREK, A. KOWALCZYK. Warszawa 2014.

<sup>43</sup> W. WILCZEK: *Imiona psów...*, s. 56.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 62.

sprowadzanie człowieka na poziom zwierząt, czy zwierząt na poziom człowieka? Mam wrażenie, że w pierwszej kolejności właśnie to mieszanie porządków stanowi poznawczo-emocjonalne wyzwanie, którego nie chcemy podjąć. Misternie budowany, szczególnie od czasów Kartezjusza, podział na to, co ludzkie i na to, co nieludzkie, utwierdził przekonanie o nieprzystawalności tych dwóch światów. Próby demityzacji, odczarowania i zniwelowania tego podziału napotyka ją na opór w sferze psychologicznej. Jej odzwierciedleniem jest lingwistycznie funkcjonująca świadomość granicy. Drugi zaś ważny w tym kontekście motyw to motyw antropocentrycznego postrzegania świata i wyznawania gatunkizmu: jeśli zwierzę nosi ludzkie imię, to człowiek zostaje sprowadzony do poziomu niższego gatunku. Stąd niektórzy uznają za poniżające to, że pies sąsiada ma na imię tak, jak ich córka. Ilustrują to zjawisko wypowiedzi internautów przytoczone przez W. Wilczek:

Z jednej strony imiona ludzkie mogą być dowodem przeniesienia cech człowieka na zwierzę, a z drugiej – mogą powodować błędne rozróżnienie tych dwóch światów. Zdarza się, że sami użytkownicy dostrzegają „problemy” wynikające z takiego sposobu nazywania zwierząt:

*Jak kupowaliśmy Josziego, to jego mama właśnie była, raczej jeszcze jest, moją imienniczką. Właściciel jak ją wołał „Kasia, Kasia”, to jakoś dziwnie się czułam. Niby mi nie przeszkadzało, ale... Nie wiem jak nazwać, to co poczułam.*

*Moja była sąsiadka miała psa o imieniu Maciek. Dziwnie się go wołało, szczególnie na ulicy. Tak jak Wy, należę do osób, które nie lubią, jak psy noszą ludzkie imiona. Jeszcze jak jest to imię jest „obce” (inny kraj pochodzenia), to tak mnie nie razi, ale „nasze – ojczyste” – nie<sup>45</sup>.*

Przywoływana w cytowanej publikacji inna autorka – Ewa Rzetelska-Feleszko, twierdzi, że nazywanie zwierząt ludzkimi imionami jest związane z ich desakralizacją<sup>46</sup>, co oczywiście może być słuszną interpretacją. Wydaje się jednak, że motywacja do nazywania zwierząt w ten sposób jest podyktowana związkami emocjonalnymi ludzi z innymi zwierzętami. W tym sensie zastanawia dychotomiczny stosunek ludzi do nadawania zwierzętom imion człowieczych: czy chęć/niechęć do nadawania takich imion jest wyrazem chęci/niechęci do nawiązywania specyficznego rodzaju relacji ze zwierzęciem? Bardziej może antropomorfizowanej w przypadku imion ludzkich? Michał Pręgowski uznaje, że nadawanie zwierzętom imion ludzkich, w szczególności zwierzętom towarzyszącym, wskazuje na ich ważny status w oczach opiekunów<sup>47</sup>. Przywołując wy-

<sup>45</sup> Ibidem, s. 64.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 177.

<sup>47</sup> *Free market dogs. The human-canine Bond In post-communist Poland*. Eds. M. PRĘGOWSKI, J. WŁODARCZYK. West Lafayette. Indiana 2016.

niki swoich badań przeprowadzonych w Polsce (opartych na analizie imion zwierząt pochowanych na zwierzęcych cmentarzach), autor zaznacza, że trend w używaniu ludzkich imion w stosunku do zwierząt towarzyszących utrzymuje się na tym samym poziomie (w 1993 roku 49,4% zwierzęcych imion stanowiły imiona nadawane ludziom, a w roku 2013 – 50,6%). Badacz zaznacza, że wyniki są podobne do tych uzyskanych w USA (w Nowym Yorku więcej niż 25% psów zarejestrowanych w 2011 roku otrzymało imiona ludzkie). Rasy, których przedstawiciele częściej otrzymują ludzkie imiona to: labrador, golden retriever, cocker spaniel, beagle, mops i boston terrier (zdecydowanie rzadziej dotyczy to rasy pit bull oraz chihuahua). Częściej otrzymują ludzkie imiona psy płci żeńskiej<sup>48</sup>.

## Konkluzje

Foucaultowska wiedza-władza może przyjmować formę nazywania świata po to, by go oswoić (Helena Pedersen, pisząc o zwrocie ku zwierzętom, twierdzi: „our desire for knowledge about animals is thus not innocent but violent”<sup>49</sup> – „nasze dążenie do zdobycia wiedzy o zwierzętach nie jest niewinne. Jest podszyte przemocą” [tłum. H.M.]). Oswojony jest bardziej znany niż ten „dziki”, nawet jeśli to tylko wrażenie oswojenia. Oswojonym łatwiej zarządzać i łatwiej nad nim panować. Łatwiej władać i decydować. Zarysowany w tytule tekstu dylemat, czy nadawanie zwierzętom imion jest aktem upodmiotowienia czy zawłaszczenia, wydaje się dzisiaj dylematem nierozstrzygalnym, obydwie wątki są ze sobą ściśle splecione i nie da się ich rozdzielić. Jednocześnie analiza procesu nadawania imion, prezentowanie problemu z różnych punktów widzenia, pozwala zauważyć, że pomiędzy upodmiotowieniem a uprzedmiotawiającym zawłaszczeniem rozpościera się cała gama innych stanów znaczeń, niejednokrotnie nakładających się na siebie i niosących sensy skrajnie przeciwstawne.

Nadawanie zwierzętom imion jest bezsprzecznie antropocentryczną formą oznaczania Innego, tworzenia dla niego etykiet, od których nie jest się w stanie uwolnić, ponieważ nie potrafi posługiwać się tymi samymi narzędziami: narzędziami językowymi charakterystycznymi dla człowieka. Zwierzęta z imionami stają się podmiotami albo „bardziej podmiotami niż przedmiotami” – ale nie

<sup>48</sup> *Companion Animals in Everyday Life: Situating Human-Animal Engagement within Cultures*. Ed. M.P. PRĘGOWSKI. New York 2016.

<sup>49</sup> H. PEDERSEN: *Knowledge production in the „animal turn”: multiplying the image of thought, empathy, and justice*. W: *Exploring the Animal Turn: Human-animal relations in Science, Society and Culture*. Eds.: E.A. CEDERHOLM, A. BJÖRCK, K. JENNBERT, A. LÖNNGREN. Lund. 2014, s. 13–19.



jest to ich wybór. Poprzez nadanie imienia i upodmiotowienie zwierzęcia ludzie demonstrują swoją dominację.

Na koniec warto postawić pytanie, które odwróciłoby problem całego tekstu, a mianowicie: czy zwierzęta nadają ludziom imiona? Czy mają swoje rytuały oznaczania Innych? Pytanie nie jest od rzeczy. Wiemy przecież, że osoby nieludzkie mają swoje hierarchie osobowe. Definiują i redefiniują swoje statusy w tych hierarchiach, zdobywając dostęp do nowych (atrakcyjniejszych) zasobów. Człowiek często jest w te hierarchie wbudowany (jako przewodnik, osobnik alfa lub omega, drapieżnik itd.). Czy jest więc możliwy świat znaczeń, który ludziom jest niedostępny, ale dostępny jest innym podmiotom korzystającym z tego samego prawa życia na Ziemi: zwierzętom, osobom nieludzkim?

#### **Abstract**

The names of animals – subjectivisation or expropriation

The text analyses the process of naming Animals by humans. This process is treated here as a complex phenomenon that has its psychological, sociological, social, philosophical and linguistic aspects. In the text, the Author focuses on two sides of the coin: naming animals can be treated as an act of subjectivisation, but on the other hand, by giving names to animals, humans try to reproduce an anthropocentric hierarchy of species. In this context it is worth analyzing not only giving names, but also abandoning or changing them.

#### **Keywords:**

animals' names, anthropocentrism, subjectivity, object, possession

#### **Абстракт**

Имена животных – субъективация или завладение

В тексте анализируется явление называния именами животных. Этот процесс трактуется как состоящий из двух противоположностей: с одной стороны, субъективации животных, но, с другой, как завладение ими. Именованье обладает многими другими функциями и представляет собой сложное многоаспектное явление: психологическое, философское, общественное и языковое. В контексте субъективации / завладения имеет значение не только называние именем, но также его изменение, потеря, отображение, модификация или расширение. В работе предпринимается попытка дискуссии на тему того, следует ли рассматривать именованье животных как выражение сильной эмоциональной связи с ними с позитивным характером или же наоборот – как проявление репродуцирования видонаправленной антропоцентрической иерархии.

#### **Ключевые слова:**

имена животных, антропоцентризм, субъектность, предметность, завладение